Rok II. Lublin, 18 Kwietnia 1926 r. Nr. 16.

ORZEŁ BIAŁY

TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



SIEDMIOKLASOWA SZKOŁA POWSZECHNA
W BYCHAWIE.

OSĄDŹCIE SAMI!

Na obrazku widzimy wielki budynek siedmioklasowej szkoły powszechnej w Bychawie. Dzieje tego budynku są bardzo smutne i... niezmiernie pouczające!...

Zaczęły się radośnie i obiecująco!

Zebranie gminne 14 lipca 1923 r. w obecności p. starosty Krauzego niemal jednogłośnie i ochotnie zdecydowało się zbudować siedmioklasówkę powszechną w Bychawie — i odrazu wydało odpowiednie zarządzenia. Ta uchwała gminna stała się podstawą prawną szkoły, a mieszczanie bychawscy zaraz piękny zrobili początek, bo pod przyszłą szkołę bezpłatnie ofiarowali dwie morgi placu w najpiękniejszem miejscu Bychawy.

Należało się spieszyć z budową, bo wartość marki wówczas szybko się zmieniała, a i o mieszkania na sale szkolne było nader trudno!

Plan i kosztorys wykonał inżynier powiatowy, p. Krauze. Nie zawadzi teraz tu nadmienić, co jest niesłychanie ważne, że absolutnie nikt z mieszkańców Bychawy i jej okolicy nie podawał panu inżynierowi żadnych wskazówek o wielkości i kosztowności budynku szkolnego.

Tylko sam p. inżynier podług wymagań rządowych zrobił plany i obliczył wydatki, a następnie wyższe władze dwuch ministerjów: oświaty i robót publicznych zbadały plany, oraz kosztorys i następnie zatwiedziły je, a przytem w sposób całkiem prawny i chyba bardzo uroczysty niejako zawarły umowę z gminą bychawską w sprawie budowy siedmioklasowej szkoły w Bychawie tej treści:

Zgodnie z zasadą rządową suma, przewidziana na budowę szkoły, ma być podzielona na dwie połowy: i z tych jedną połowę, jako bezzwrotną zapomogę, daje rząd z funduszów swoich, — a drugą połowę znowuż dzieli na dwie połowy, — z których jedną daje rząd, już jako pożyczkę długoterminową, —drugą zaś daje gmina!

Ponieważ na budowę szkoły w Bychawie kosztorys przewidywał dwa miljardy marek, więc rząd przyrzekł dać miljard zapomogi bezzwrotnej i pięćset miljonów marek dogodnej pożyczki długoterminowej, —a pięćset miljonów zobowiązała się dać gmina. I, oczywiście, gmina zaraz zrobiła dobry początek: złożyła pewną sumę, którą obrócono na fundamenta szkoły.

Już w sierpniu 1923 roku rozpoczęto budowę. Nadzieja radosna ożywiała chyba wszystkich bez wyjątku.

Wprawdzie w początkach budowy bywały drobne w gromadzie naszej zgrzyty, ale niezbyt szkodliwe, bo chyba nikt nie śmiał zniweczyć roboty, podjętej tylko dla dobra dzieci polskich! Wszyscy tu zawsze byli jednego zdania, któremu zresztą cały naród polski niezmiennie jest wierny: że dzieciom polskim trzeba dać dostateczne wychowanie szkolne i dopiero ono zdoła je należycie przygotować do prawidłowej pracy obywatelskiej dla szczęścia narodu, a chwały Polski!

Ażeby zaś wychowanie szkolne mogło być najstaranniej udzielane przez nauczycieli, powinienby ogół miejscowy tę pracę im ułatwiać, a nie utrudniać. Otóż dotychczas niesłychanej nauczycielstwo nasze doznaje w pracy wychowawczej przeszkody z powodu niedogodności izb szkolnych. Są one bardzo szczupłe i nieprzewiewne, stąd szybko w nich następuje straszna duchota, która niezmiernie osłabia uwagę dzieci, a znowu ciasnota przyczynia się do zbytniego stłoczenia dzieci i wzmożenia gorącości, co roznieca w nich nastroje, nierzadko nawet wielce niebezpieczne!.. A gdy jeszcze zauważymy, że pojedyncze izby szkolne znajdują się w różnych miejscach Bychawy, co prawie nie pozwala nauczycielstwu roztaczać pilnego nadzoru nad dziećmi podczas pauzy, to już stanowczo musi nas przekonać, że zarówno ogół, jak i wyższe władze szkolne i administracyjne **powinny bezwarunkowo jaknajrychlej ratować dusze dzieci polskich przez wzniesienie odpowiedniego budynku szkolnego!**

Teraz po tych najsłuszniejszych uwagach pozwolę sobie zadać pytania, na które niech sam ogół raczy odpowiedzieć: Oto już, dzięki Bogu, władze nasze zbudowały mnóstwo dworców kolejowych i gmachów urzędowych, a nawet przystąpiły do zjednoczenia w Warszawie wszystkich linji żelaznych przy pomocy osobnego mostu i tunelu niezmiernie kosztownego!

Owszem, wszystkie te roboty są bardzo pożyteczne i nawet bardzo potrzebne, ale zpewnością każdy rodak zgodzi się na to, że żadna z nich nie jest tak niezbędna, jak szkoła. Bo że urzędnicy i podróżni jeszcze lat kilka dłużej przebywać będą w ciasnych lokalach, — to zpewnością nie tak dotkliwie zaszkodzi ich zdrowiu cielesnemu i moralnemu, jak dzieciom ciasnota i rozrzucenie izb szkolnych!

Zatem gospodarka naszego Państwa którym budowom powinna była dać pierwszeństwo?

A teraz druga uwaga: Nadmieniliśmy wyżej, że nikt z mieszkańców Bychawy i jej okolicy nie udzielał panu inżynierowi powiatowemu wskazówek, jaki ma wykonać plan szkoły w Bychawie. Sam go podług instrukcji ministerjalnych narysował — i sam też odesłał go do ministerjów dla zatwierdzenia. Gmina Bychawska żadnych od siebie wymagań nie podawała; jedynie pragnęła posiąść szkołę powszechną, siedmioklasową, zgodną z wolą prawowitego rządu polskiego!

I cóż się stało?

Oto władze kazały gminie bychawskiej zbudować gmach szkolny niemal olbrzymi! Umieszczony wyżej rysunek przekonywa nas o tem. Toć w nim znajduje się 31 pomieszczeń (ubikacji)!

I tak: na parterze mamy 12 pomieszczeń, na pierwszem piętrze (które jest jakgdyby drugim parterem) dziewięć pomieszczeń, a z tych 6 wielkich, jako sale szkolne; — na drugim piętrze dziesięć pomieszczeń, a z tych 8 wielkich sal szkolnych.

Gminie planu roztrząsać nie wypadało, bo go przecież nie po to władze rządowe przysłały, lecz jedynie po to, żeby go **wykonała!**

A kazał nie byle kto, jeno rząd, który dał plany — i obiecał dać pieniądze!

Gmina przeto nie roztrząsała, ani powątpiewała —i dlatego posłusznie, pełna dobrej wiary, przystąpiła do budowy szkoły najzupełniej zgodnie z planem ministerjalnym.

Jakie są obecnie tego następstwa?

Oto przy nadzwyczajnym wysiłku komitetu miejscowego stanął budynek wielki i okazały, lecz nie wykończony — i na dokończenie pieniędzy niema, bo władze dalszych zasiłków dać nie są w stanie!

Niepodobna w tej chwili szczegółowo opowiadać o wielkich i niemal ustawicznych kłopotach pieniężnych komitetu, trwających przeszło dwa lata!.. Gmina swoją część niemal w całości już wpłaciła. Tylko rządowe zasiłki bardzo rzadko i drobnemi dawkami napływały do kasy komitetu! Dość nadmienić, że nieraz trzeba było tę kasę napełniać postronnemi ofiarkami, a nawet dochodami z fantowej loterji, lub ze znaczka ulicznego!

Tak budowano szkołę powszechną w wolnej Polsce!..

Już bywało tak, że komitetowi, budującemu tę szkołę, chodziło nadewszystko o honor narodu polskiego. Z tego powodu nie wolno mu było przerywać pracy, zostawić murów, niedociągniętych do góry, na pastwę deszczów i pośmiewisko ludzi, gotowych pokpiwać z niedołęztwa polskiego!..

Władze rządowe dotychczas dały pieniędzy bardzo mało, bo zaledwo 70 tysięcy złotych na ogólną sumę kosztorysową, wynoszącą 230 tysięcy! To znaczy, że rząd jesze nie dopłacił do swej połowy zasiłkowej 45 tysięcy złotych i nic nie dał obiecanej pożyczki długoterminowej: 50.500 złotych!..

A jak sobie poradził komitet przy zakończeniu murów, nie mając pieniędzy? Doprawdy, dziwną, niemal nieprawdopodobną wyda się odpowiedź na to pytanie, a jednak jest ona najprawdziwsza! Oto poprostu zadłużył się komitet na kilkadziesiąt tysięcy złotych, a zadłużył się w tej dobrej nadziei, że lada dzień wszystkie rachunki ureguluje, bo przecież władze rządowe... **obiecały dać pieniądze.**

I w co się ta obietnica obraca?...

Od wielu miesięcy komitet oblegany jest niemal codziennie przez sporą gromadę wierzycieli, wśród których przeważają biedacy, żyjący z własnych zarobków codziennych! Niektórzy z nich płaczliwie błagają o swoję należność za robociznę, za furmanki i za materjały budowlane!..

Niektórzy dziś mają za złe komitetowi, że dalej robotę prowadził, nie posiadając na to żadnych funduszów. Trzeba było przerwać roboty, jak tylko wyczerpał się ostatni grosz rządowy!

Zapewne, można było tak postąpić, ale zbliżała się zima, a mury, nienakryte, śniegi, potem deszcze napewnoby znacznie uszkodziły. Należało przeto ratować dzieło dobre i kosztowne! A wiara w obietnice rządowe ciągle podsycała w komitecie pewność, że przecież lada dzień otrzyma fundusze niezbędne na dokończenie podjętej roboty!

Dobra wiara, lecz zła nadzieja! Ludzie dziwne mają zwyczaje, bo zwykle chwalą wiarę, a z nadziei nieraz pozwalają sobie złośliwię podrwiwać!

Jednak zostawmy żart na stronie wobec sprawy tak niezmiernie ważnej!

Budynek wielki i wspaniały stanął nakryty narazie tylko dachem deskowym, bo na blachę zabrakło nie pieniędzy, gdyż ich dawno niema, ale kredytu, nikt bowiem komitetowi nie myśli dać blachy jedynie na rachunek, nie wiadomo kiedy i przez kogo regulowany!..

Co teraz dalej czynić wypada? — Czy czekać bezczynnie? — Chyba nie godzi się! Toć to budynek, na szkołę przeznaczony! A wszakże wszyscy bez wyjątku powiadamy, że szkoła powszechna jest dla narodu potrzebą pierwszorzędną! Bez szkoły naród się nie ostoi!...

Narodowi niezbędna szkoła dobra. Ale dobra szkoła musi mieścić się w budynku wygodnym, zdrowotnym, wszystkiemi swemi zaletami higjenicznemi i psychologicznemi skutecznie pomagającym nauczycielstwu w wychowywaniu dzieci.

Słowem,—dobry budynek szkolny to narodowy dom obywatelskiego wychowania młodzieży polskiej!

Czyżby Państwo nasze dziś tak zubożało, że już nie stać je nawet na wykończenie niezbędnego budynku szkolnego?

Wszyscy zastanówmy się nad tem pytaniem! To nie drobiazg. To potrzeba najpilniejsza, bo tu chodzi o dobro dzieci polskich, które są przyszłością narodu! Właściwszem byłoby wstrzymać budowy dworców, domów urzędowych, — a szkołę wypada jaknajrychlej wykończyć. Może nawet z funduszów bezrobocznych godziłoby się zaczerpnąć sumę niezbędną, bo przecież wykończając szkołę, dałoby się właśnie pracę wielu robotnikom, dziś głodującym z powodu braku zarobków!..

Wreszcie jedna jeszcze uwaga powinna tu być rozstrzygnięta stanowczo. Chodzi mianowicie o ostateczne zdecydowanie: co ma być w tym budynku: czy tylko szkoła powszechna i mieszkania dla nauczycielstwa, — czy raczej szkoła powszechna, a obok niej szkoła rzemieślnicza?

Wprawdzie nauczycielstwo nasze w Bychawie posiada obecnie nader niewygodne mieszkania, a jednak, zdaje się, i nadal zgodziłoby się nawet czas dłuższy w nich przebywać, gdyby w ten sposób mogło przyczynić się do przysporzenia dzieciom polskim dobra rzetelnego. I chyba, istotnie, dzieci nasze osiągnęłyby znacznie większe dobro dla siebie, gdyby w nowym budynku obok szkoły powszechnej powstała szkoła rzemieślnicza.

Dzieciom polskim dziś potrzebna bardziej niż kiedykolwiek nietylko wiedza książkowa i oświata, ale również wychowanie obywatelskie i umiejętność pracy zarobkowej!

Ach, uczmy swe dzieci pracy, pracy i jeszcze raz pracy fachowej!.. Już chyba nie trudno wyobrazić sobie ciągle rosnący zastęp młodzieży naszej, kończącej szkołę powszechną około 15-go roku życia

swego. Dokąd ona po ukończeniu szkoły pójdzie? Czy do pracy na gruncie rodzicielskim? Zaledwo maluchnej liczbie młodzieży praca rolna przypadnie w udziale. A może podąży na praktykę do majstrów prywatnych? Niestety, obecnie jest to prawie niedostępne dla młodzieży ubogiej, bo majstrowie prywatni bądź obywają się bez uczniów, bądź za naukę wymagają sowitego wynagrodzenia, na które ubodzy rodzice zdobyć się nie są w stanie. Dlatego mamy u siebie coraz więcej młodzieży niby do wszystkiego, a właściwie do niczego, bo do żadnej pracy fachowej nie została wdrożona. Zresztą gdyby nawet majstrowie prywatni od uczniów pobierali za naukę najskromniejszą zapłatę — i w takim razie młodzież bardzo nikłą zdobyłaby u nich naukę fachową, bo, niestety, przeważnie nasi różni majsterkowie sami umieją niedużo. Czegoż więc nauczy ten, który sam jest tylko partaczem? A u nas obecnie wiadomo powszechnie, rzemiosła jeszcze stoją bardzo nisko! Podnieść je mogą tylko szkoły fachowe, kierowane przez uzdolnionych i wykształconych specjalistów!

Gdy młodzież nasza po ukończeniu szkoły powszechnej dostanie się do szkoły fachowej i z niej wyjdzie około 18-go roku życia, już jest zdolna sama na siebie zapracować pożytecznie i nadto podnieść wysoko polską wytwórczość, a tego właśnie kraj nasz bardzo potrzebuje!

Zatem szkoła powszechna i fachowa — to pierwszorzędna troska narodu polskiego, —to oko w głowie Państwa! Od takich szkół zaczynać należy gospodarkę narodową i na nie przedewszystkiem pieniądze znaleźć się powinny, więc i na takie same szkoły w Bychawie, tembardziej, że tu już jest taki budynek obszerny i wspaniały, zewnętrznie prawie gotowy, tylko wykończyć go wewnątrz, a stanie się odrazu pracownią pożądaną, gdzie młodzież polska otrzyma wiedzę, wychowanie obywatelskie i naukę pracy zarobkowej, więc to wszystko, co dziś jest najniezbędniejsze dla narodu, pragnącego stworzyć pomyślną przyszłość Polski.

Przeto, panowie ministrowie, posłowie, senatorowie i rodacy, osądźcie sami, czy dziś jest jaka inna od tej pilniejsza robota narodowa, dla której wykończenia pieniądze dostateczne **zaraz znaleźć się muszą?**

Osądźcie — i dajcie najrychlej, żeby jeszcze w tym roku nowa szkoła powszechna i fachowa w Bychawie mogły być do użytku oddane!

Takich nauczycieli świat chwalił i chwali,
Którzy ucząc, dobrze czynili, a czyniąc dobrze, nauczali!
Minasowicz.

Człek nie rodzi się mądrym i cnotliwym, ale mądrości i cnoty uczyć się musi.

Sama nauka i mądrość nie wystarczą, aby sobie ludzi pozyskać; potrzebne są jeszcze dobre obyczaje i grzeczność.

Zdania Ministra Oświaty o wychowaniu.

Minister oświaty, Stanisław Grabski, wiele cennych uwag swoich o zadaniach narodu polskiego w czasach obecnych podał w swej książce niewielkiej, lecz bardzo pouczającej, ogłoszonej 1925 r. pod nagłowkiem: „Z zagadnień polityki narodowo-państwowej". Podajemy tu z niej niektóre zdania:

„Polska—pisze minister Grabski—musi być państwem potężnem, musi być wstanie podjąć i zwycięzko przeprowadzić w razie potrzeby walkę zarówno z Niemcami, jak i z Rosją, mimo ich liczebnej przewagi. O tem pamiętać ciągle musimy. Nie wolno nam zmarnować czasu, jaki dla ustalenia podstaw mocarstwowej potęgi Polski jest nam dany dzięki obecnej słabości Niemiec i Rosji.

Ale nie osiąga państwo **potęgi** jedynie ustawami, choćby najlepszemi — i urządzeniami administracyjnemi, choćby najdoskonalszemi.

Stwarza ją wielki, powszechny, stały i rozumny wysilek narodu.

By Polska była potężna,—musi ogół polaków chcieć jej potęgi całą siłą swej duszy.

I nie wystarczy ku temu zapał patrjotyczny, wołanie najgorętsze, że Polska ma być potężna.

Trzeba potęgę jej stworzyć, pomnażać moralne i materjalne siły polskie, podnosić wpływ i znaczenie polskiej cywilizacji w świecie międzynarodowym —**nieustanną pracą wedle wytkniętego na dziesięciolecia planu!..**

I musi plan ten być wolnym od jakichkolwiek złudzeń i fantazji, biorącej pragnienia za rzeczywistość, ale opierać się na trafnem przewidywaniu przyszłości, dokładnem obliczeniu sił przeciwko nam działających, należytem zrozumieniu dążeń cywilizacyjnych i politycznych, otaczających nas narodów.!

Do takiej pracy jednak **ogromna większość narodu nie jest odpowiednio wychowana.**

Patrjotyzm nasz, wykształcony w czasie niewoli, którego naczelnym nakazem było nieuznawanie faktu przynależności ziem polskich do państw zaborczych w imię ideału niepodległej Ojczyzny, — jest dziś jeszcze raczej gotowością do wielkich ofiar w chwilach podniecenia uczuciowego, niż świadomością stałego codziennego obowiązku. **Umiemy lepiej umierać za Ojczyznę, niż żyć dla niej!** Ludzie, którzy w czasie wojny bez wahania oddawali i życie i cały majątek dla Polski, dziś nie uważają za zbrodnię uchylania się od płacenia podatków.

By Polska stała się mocarstwem, musimy przez odpowiednie wychowanie zreformować całą naszą kulturę myśli i uczuć, — **stworzyć nowy typ obywatela!**

Tej reformy wychowania nie dokona samo państwo bez świadomego i planowego współdziałania ogółu warstw wykształconych narodu.

Zwrócenie uwagi opinji publicznej na zagadnienie wychowania narodowego — jako podstawę przy-

szłej potęgi Polski — uważam za jeden z naczelnych obowiązków publicystyki polskiej.

. . . .

Należy wychowywać nowy typ obywatela.

Program wychowania narodowego, mającego na celu wytworzenie typu obywatela wytrwale i konsekwentnie (celowo) pracującego dla ustalenia mocarstwowej potęgi Polski, — nie może niczem osłabić siły uczuciowej patrjotyzmu, przeciwnie, musi istniejącą dziś we wszystkich warstwach miłość ojczyzny jeszcze bardziej pogłębić.

Musi więc wychowanie wzorować się też między innemi na takich przykładach, jak hetman Żółkiewski, Kościuszko, Filareci wileńscy, powstańcy z roku 1831 i 1863. I należy takie i tym podobne przykłady bardziej żywemi i bardziej blizkiemi wyobraźni i sercu młodzieży robotniczej i włościańskiej uczynić. Niema miasteczka, powiatu, bodaj parafji, ktoreby w swych dziejach nie miały przykładów wielkiej ofiarnej miłości Polski, imion ludzi często chłopskiego i mieszczańskiego pochodzenia, wzorem wielkiej cnoty obywatelskiej będących.

I nie do darowania lekkomyślnością byłoby niszczenie, jakoby w imię ścisłości historycznej, wartości wychowawczej legend o Wandzie, obronie Głogowa, św. Stanisławie, Chrzanowskiej i późniejszych z okresu walk o niepodległość. Legenda jest wytworem idealizmu narodowego. Jest równie pożyteczna w dziedzinie dążeń duchowych narodu, — jak fakt historyczny w dziedzinie jego przeżyć.

W planie wychowania i wykształcenia musi być dane odpowiednie miejsce i legendzie historycznej i ścisłemu krytycyzmowi historycznemu. Jak twory wyobraźni naszych wielkich poetów: Gustaw, Anheli, Kordjan, Wołodyjowski, Bartek Zwycięzca muszą pozostać żywe w duszy polskiej, — tak samo muszą pozostać w niej żywe, wytworzone przez legendę dziejową, postacie.

Żadnej z tych uczuciowych wartości, które pielęgnowały w narodzie miłość ojczyzny, zniszczyć, ani osłabić nie wolno!

Nie będzie Polska mocarstwem, jeśli nie będą przyszłe pokolenia gotowe dawać życia swego w obronie Ojczyzny, tak samo, jak były gotowe poprzednie pokolenia dawać życia za wyzwolenie Polski.

Wszelakoż nie o to jedynie chodzi. Bo ojczyznie dla jej dobra trzeba dać w ofierze nie tylko swoje życie, lecz i swoję pracę nie chwilową, jeno pracę planowo i wiernie wykonywaną w ciągu całego życia swego, a na to zdobyć się potrafią rodacy, posiadający stały i mocny charakter... Tych nam dziś brak najbardziej, — i brakowało ich bardzo w ciągu całych dotychczasowych dziejów naszych...

W tym też kierunku najgłębiej musi sięgnąć reforma wychowania...

. . . .

Kulturę myśli daje głównie szkoła. Teraz trzeba starać się o to, by szkoła od najmłodszego wieku uczyła przedewszystkiem dokładnej, ścisłej obserwacji. Dziś dziecko polskie przy pomocy szkoły musi nauczyć się obserwować samodzielnie każde zjawisko i zapoznać się gruntowniej z ważniejszemi wydarzeniami w życiu...

Przytem konieczna jest jaknajlepsza znajomość przeszłości narodu. Ale również konieczna jest znajomość jego teraźniejszości! Wtedy tylko potrafimy należycie pracować dla jego przyszłości.

Dotychczas daje się zauważyć w wielu polakach bardzo niedostateczne wykształcenie zawodowe.

Nareszcie musimy przekonać wszystkich rodaków, że każdemu człowiekowi nadają wartość nie te wiadomości, które ma w głowie i niekiedy olśniewa niemi słuchaczów, lecz tylko to, co on potrafi wykonać pożytecznie! Dlatego musimy ustalić w powszechnej świadomości, że dobra znajomość szewctwa i stolarstwa jest bardziej szacowna od powierzchownego mędrkowania gadułów.

Stąd też szkolnictwo zawodowe musi zająć równe miejsce z ogólno-kształcącem szkolnictwem średniem. Musi ustać pchanie dzieci przez wszystkich rodziców, których tylko na to stać, a często i przez tych, których naprawdę na to nie stać, do gimnazjów, przeznaczanie zaś do szkół zawodowych, nawet do szkół realnych, tylko mniej zdolnych.

By temu kres położyć, trzeba nietylko powiększyć znacznie liczbę szkół zawodowych, ale i cały szereg szkół ogólno-kształcących na zawodowe przekształcić. Przedewszystkiem jednak trzeba, żeby szkoła powszechna **rozwijała raczej ambicje, zamiłowania i uzdolnienia fachowe,** niż literackie, **by pobudzała** niemniej od zainteresowania książką, **zainteresowanie techniką pracy.** A równocześnie należy podnieść znacznie stopę wymagań w niższych klasach szkoły ogólno-kształcącej, by dzieci o mniejszych upodobaniach umysłowych nie marnowały w niej zdrowia i czasu przez lat 7, lecz odrazu po roku lub dwuch latach przechodziły do szkół zawodowych. Wtedy będziemy mieli więcej dobrych rzemieślników i kupców, — a mniej niedouczonych inteligentów, mających zrujnowane nerwy i ciągle czyniących gorzkie uwagi o życiu i ludziach.

Nie przeprowadzą tego jednak same władze szkolne. Niezbędna jest w tym kierunku reforma dążeń i poglądów ogółu społeczeństwa. Muszą się zmienić ambicje rodziców. Dopomódz do tego jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy mają wpływ na rzesze ludowe, szczególnie włościańskie i rzemieślnicze.

. . . .

Polska może stać się potężną tylko dzięki sile charakterów swoich obywali, szczególnie w warstwie rządzącej, którą w nowoczesnem państwie stanowi inteligencja zawodowa.

Musimy siłą i wytrwałością woli dorównać zachodnim sąsiadom (niemcom), a nawet ich przewyższyć. A do tego nam jeszcze naogół w Polsce daleko.

Musimy wychować młode pokolenie tak, iżby kochało wszystkich polaków bez różnicy partji, — nadto, by miało mocną wolę, wytrwałość w przeprowadzaniu tego wszystkiego, co uważa za słuszne i nigdy nie odstępowało od nakazów swego obywatelskiego sumienia!

Trzeba więc już w młodzieży naszej wypielęgnować takie zalety, jak: wytrwałość w raz obranej pracy, — wewnętrzną szczerość przekonań, by czyny były w zgodzie z wygłaszanemi zasadami, — pogardę dla wygłaszanych słówek ładnych, nie stwierdzonych żadnym czynem ofiarnym, — silną opinję koleżeńską, stanowczo ganiącą każde zło i każdą małoduszność, — prawdziwą religijność, — i wreszcie mocne przeświadczenie, że nie Polska istnieje dla polaków, ale polacy dla Polski!..

. . . .

Nie przetworzy się dusz narodu, jeśli pracę wychowania narodowego pozostawimy tylko państwu. Konieczne jest planowe, harmonijne współdziałanie wszystkich czynników, mogących oddziaływać wychowawczo na przyszłe pokolenia.

Czynnikami temi są: szkoła, bursy, dom rodzicielski, towarzystwa oświatowe, organizacje młodzieży, przedewszystkiem harcerstwa, stowarzyszenia ideowe młodzieży uniwersyteckiej i technickiej, wreszcie opinja warstw wykształconych.

Pierwszym, naturalnym wychowawcą jest dom rodzicielski.

Znaczna jednak większość młodzieży szkół średnich i zawodowych kształci się poza domem.

Z tego należy sobie zdawać w pełni sprawę, że zwykle proces demokratyzacji, jaki dziś Polska przeżywa, zapełnia szkoły młodzieżą bez żadnego prawie wychowania domowego i której duszę formują całkowicie przeżycia lat szkolnych. A te przeżycia zależą dziś najczęściej od przypadku, od zaprzyjaźnienia się z takim, czy innym kolegą, od zamieszkania przy takiej, czy innej rodzinie, od przeczytania takiej, czy innej książki...

Naprawdę wychowanie przeważnej części młodzieży szkolnej puściliśmy na loterję życiową. Bo złudzeniem jest, że sama szkoła, choćby najlepsza, może wychować młodzież, jeśli jej nie dopomoże środowisko, w ktorem się młodzież ta w godzinach pozaszkolnych obraca.

Stworzenie odpowiedniego środowiska dla młodzieży szkolnej, która nie ma go w domu rodzicielskim, jest pierwszym i nieodzownym warunkiem, byśmy serjo mogli mówić o wychowaniu, a nietylko o wykształceniu narodu.

Cały wysiłek stowarzyszeń oświatowych, cała ofiarność dbałych o kulturę ducha narodowego rodaków, przeważna część funduszów, jakie przeznaczyć mogą samorządy nasze na cele wychowawcze, — powinny być skierowane przedewszystkiem na organizację burs dla młodzieży, ludowego pochodzenia, uczącej się zdala od domu rodzicielskiego.

Zapewne, mamy jeszcze wielki brak szkół. Ale jeszcze bardziej brak należytej opieki wychowawczej nad większością młodzieży szkolnej. A opieki tej dziś jej potrzeba o wiele więcej, niż przed laty. Bo nie demoralizowały jej dawniej tak, jak dziś: kina, nędzne romansowe powieścidła, tanie, drażniące dzienniki, bo nie cierpiała tej, co dziś, biedy, bo nie było takiego, jak dziś, przepełnienia szkół.

W okresie masowego napływu do szkół dzieci, które przez wejście do szkoły wychodzą ze środowiska kulturalnego swych rodziców, — podstawą wychowania narodowego musi stać się zbiorowa uczniowska rodzina: organizacja burs.

Niech napływająca do szkół średnich młodzież, ludowego pochodzenia, nie żyje w latach, w których kształtuje się dusza człowieka, samopas, bez żadnego niemal wpływu wychowawczego.

Inaczej mieć będziemy masę ludzi wykształconych, ale nie wychowanych, z mózgiem, zapełnionym rozlicznemi wiadomościami, ale bez charakteru, wewnętrznie niezrównoważonych. Tacy ludzie potęgi mocarstwowej Polski nie stworzą.

Nasze miasteczka przypominają miasteczka francuskie z połowy 18-go wieku.

Trzeba więc przedewszystkiem, by nasza inteligencja składała się z ludzi całkowitych o pełnej wewnętrznej harmonji umysłu, uczucia i woli. A raz jeszcze powtarzam: szkoła sama tej harmonj im nie da, jeśli nie będzie z nią ściśle współdziałać środowisko pozaszkolne, w którem wyrasta młodzież.

I dlatego kamieniem węgielnym naszej polityki kulturalnej powinna być narówni z organizacją nauki szkolnej, organizacja wychowania w bursach, w którychby znalazł nietylko pomieszczenie, ale naprawdę „dom", „rodzinę uczniowską" ogół dzieci, dojrzewających poza wpływami domu rodzicielskiego.

. . . .

Dziś jedynym celem i zadaniem organizacji uczącej się młodzieży — może i powinno być kształcenie charakterów.

Konieczne jest, by stronnictwa polityczne i socjalne raz na zawsze powiedziały sobie, że jakiekolwiek ich oddziaływanie na młodzież, nie powołaną ustawami do głosowania, jest przestępstwem wobec przyszłości narodu. Oczywiście, nie znaczy to, by ludzie o wyraźnych przekonaniach politycznych, nawet zajmujący wybitne stanowisko w tych czy innych stronnictwach, nie mogli pracować wychowawczo wśród młodzieży szkolnej. Lecz kto do niej się zbliża, powinien z tą chwilą zapominać o swej przynależności partyjnej. Nie każdy to potrafi. Ale kto tego nie potrafi,—niech się do pracy wychowawczej nie bierze.

. . . .

Organizacją wychowawczą w ścisłem tego słowa znaczeniu jest harcerstwo. Jest ono obecnie najpotężniejszem narzędziem kształcenia charakterów. I dlatego należy zwrócić na nie szczególną uwagę wszystkich tych, którym istotnie leży na sercu wychowanie „nowego obywatela".

Celem harcerstwa nie jest zorganizowanie jaknajwiększej ilości młodzieży, — ale wytworzenie wzorowych obywateli. Żadne pouczenia nie działają tak wychowawczo, — jak przykład.

Naczelnem wskazaniem organizacji harcerskiej powinno być: nie ilość,— tylko jakość, nie podnoszenie przeciętnego poziomu charakterów szkolnej młodzieży, ale wykształcenie własne nieprzeciętnych charakterów...

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2. — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.